

## Gorączka złota.

### Fotografie z albumu polskiego podróżnika z początku XX wieku

W połowie 1999 r. na aukcji zorganizowanej przez warszawski Dom Aukcyjny Rempex wystawiono do sprzedaży ciekawy, prawie stuletni album z fotografiami. Oferowany album z ceną wywoławczą 5000 złotych nie wzbudził zainteresowania licytujących i nie został sprzedany.

Album jest dokumentacją podróży dookoła świata odbytej przez naszego rodaka Konstantego Podhorskiego w 1902 r. Pomimo tego, że podróż odbyła się niecały wiek temu, trudno do końca ustalić, kim był podróżnik. Problem polega na tym, że na początku XX w. żyło dwóch Konstantych Podhorskich. Obydwaj urodzili się w tym samym 1859 r. i byli ze sobą spokrewnieni (mieli wspólnego pradziadka Uldaryka). Jeden z nich był „głową rodziny Podhorskich, panem na Mikołajówce” (majątek ziemski na południowy wschód od Kijowa). Może to ten Podhorski, lepiej sytuowany od kuzyna, opłynął świat dookoła?

Trasa tej niezwyklej wyprawy wiodła przez trzy kontynenty. Oto jej przebieg w telegraficznym skrócie. Podróżnik wypłynął statkiem z Hawru do Nowego Jorku. Połował w Górach Olimpijskich w stanie Waszyngton, później znalazł się w Kalifornii. Przez Kanadę dotarł do Alaski. Przepłynął się przez Cieśninę Beringa do Azji. Przemierzył Kraj Czukczów, zwiedził Japonię i Koreę. Z Władywostoku koleją transsyberyjską pojechał na zachód. Ostatnie fotografie z wojażu pokazują zamieszki poprzedzające wojnę japońsko-rosyjską w Mandżurii.

Album z fotografiami z podróży ma ozdobną okładkę z laki inkrustowaną macicą perłową. Na kartach ze złożonymi brzegami naklejonych jest 176 archiwalnych zdjęć w odcieniu sepii, ze srebrną patyną czasu. Wśród nich znajduje się portret podróżnika wykonany w San Francisco.

Autorem większości fotografii był Konstanty Podhorski, jednak te reproduktowane pochodzą z atelier niejakiego Dobbsa. Podróżnik najprawdopodobniej nabył je w czasie pobytu w Nome na Alasce. Nome jest miastem portowym leżącym u ujścia rzeki Snake do Morza Beringa; jego zabudowa przypominała westernowe osiedla Dzikiego Zachodu. W latach 1898-1899 było świadkiem gorączki złota znanej z powieści i nowel Jacka Londona.

*Ireneusz Wojczuk*



Bryła złota znaleziona obok Nome w Anvil Creek (samorodek ważył ponad 3 kg).



Mycie złota pod Nome w Alasce.



Anvil Creek, mycie złota.



Najbogatsza mina od 1902 r., tak zwana „Hot Air”, w Alasce.

*Reprodukcje fotografii z albumu wykonał autor*

## Koneser, ekspert, naukowiec. Rozmowa z Tomaszem Sobczakiem, sekretarzem generalnym Polskiego Towarzystwa Gemmologicznego

„Polski Jubiler”: Od zarania cywilizacji kamienie szlachetne fascynowały ludzi. I te zakute w wyrafinowanej biżuterii i te w naturalnej postaci. Skąd ta wielowiekowa fascynacja?



Fascynacja kamieniami szlachetnymi jest związana z ich niepowtarzalnym pięknem – to oczywiste – ale również z rzadkością występowania, a więc i cennością, którą można określić jako wysoką wartość zawartą w małej objętości. Kamienie szlachetne były i są klejnotami i lokatą kapitału, podobnie jak metale szlachetne

i inne cenne przedmioty. Na przestrzeni wieków były one nie tylko ozdobą, ale również środkiem płatniczym. O tereny, na których występowały, toczono wojny. Kamienie szlachetne były powodem wielu tragicznych w skutkach ekspedycji, morderstw i napadów, zazdrości i pożądania, wielu intryg i kosztownych zakładów; leczły, wywoływały choroby i uśmiercały. W rozważaniach o fascynacji kamieniami szlachetnymi należy uwzględnić również tradycję, modę, przyzwyczajenia, wierzenia i zabobony oraz przypisywanie specjalnych, wręcz magicznych właściwości ich określonym rodzajom i barwom.

### Dlaczego Pana urzekła magia klejnotów?

Zainteresowanie gemmologią odziedziczyłem chyba po ojcu, który jest pasjonatem tej dziedziny wiedzy – uprawia ją już od ponad 35 lat. Urzekło mnie bogactwo świata minerałów, niepowtarzalne piękno barw kamieni szlachetnych i obserwowanych efektów optycznych w kamieniach oszlifowanych. A tak naprawdę to postanowiłem zostać gemmologiem w czasie mojego pierwszego i zupełnie przypadkowego pobytu w Idar-Oberstein. Setki wystaw sklepowych, na których można oglądać tysiące kamieni szlachetnych, zrobiły wrażenie nawet na laiku, jakim wtedy byłem. W biżuterii zawsze podziwiałem kunszt twórców, niepowtarzalność wzorów, artyzm i pietyzm, z jakim była niegdyś wykonywana. Dziś w Polsce jest wielu twórców, którzy potrafią i chcą tworzyć rzeczy artystycznie piękne, chociaż może się wydawać, że na rynku przeżywa sztampa i tzw. złota galanteria.

Jest Pan koneserem, a przez wieloletnie kształcenie w Polsce i za granicą oraz uprawianą praktykę stał się Pan ekspertem w dziedzinie gemmologii. Skąd potrzeba dzielenia się z innymi tak ciężko zdobytą wiedzą?

Jest chyba naturalne dzielenie się zdobytą wiedzą z innymi, przynajmniej ja to tak odczuwam, stąd moje częste wystąpienia z referatami i odczytami oraz działalność publicystycz-

na. Jestem współautorem, wspólnie z ojcem, wielu książek (*Opale, Perły, Kość słoniowa/Korale, Diamenty jubilerskie, Szmaragdy, Kamienie jubilerskie końca XX w.*). Pozycją, którą mam prawo się szczycić, jest pierwsza w świecie *Wielka encyklopedia kamieni szlachetnych i ozdobnych*, a niebawem ukaze się kolejna publikacja pt. *Rzeczoznawstwo kamieni szlachetnych i ozdobnych*. Jestem też autorem lub współautorem około 60 prac w czasopiśmie naukowych i popularnonaukowych, takich jak: „Acta Universitatis Wratislaviensis” (Polska), „Gems & Gemology” (USA), „Journal of Gemmology” (Wielka Brytania), „Mineralien Magazin Lapis” (Niemcy), „Neoterm” (Wydawnictwo ONZ), „Mineralogia Polonica”, „Normalizacja” (Polska), „Zeitschrift der Deutschen Gemmologischen Gesellschaft” (Niemcy) i oczywiście „Polski Jubiler”. Jednak sama wewnętrzna potrzeba dzielenia się wiedzą z innymi to zbyt mało. Konieczne są tu jeszcze odpowiednie predyspozycje pedagogiczne i doświadczenie oraz gruntowne wykształcenie. Te zdobyłem, studiując za granicą oraz prowadząc liczne szkolenia gemmologiczne na wyższych uczelniach, w zakładach doskonalenia zawodowego i organizacjach cechowych jubilerów. Jestem absolwentem Politechniki Warszawskiej – Wydział Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej, specjalność optyka kryształów; także absolwentem studium gemmologicznego w Amerykańskim Instytucie Gemmologii w Santa Monica w USA, gdzie uzyskałem certyfikat gemmologa dyplomowanego (Graduate Gemmologist of GIA, GG); jestem członkiem fachowym Niemieckiego Towarzystwa Gemmologicznego (Fachmitglied der DGemG, FGG) w Idar-Oberstein; gemmologiem dyplomowanym Polskiego Towarzystwa Gemmologicznego (GDP); mam dyplom fachowego doradcy ds. obrotu kamieniami szlachetnymi Niemieckiego Towarzystwa Gemmologicznego (Fachlichen Käuferberater der DGemG) i wielu innych kursów dokształcających DGemG dla rzeczoznawców jubilerskich: diamenty (Diamantenkunde 5), kamienie szlachetne (Edelsteinkunde 5) i wysokowartościowe kamienie szlachetne (Hochwertige Edelsteine) oraz ukończyłem kurs gemmologiczny na Uniwersytecie im. K. Ruprechta w Heidelbergu (Niemcy). W najbliższym czasie wyjeżdżam do Antwerpii na szkolenie w Instytucie Gemmologii Wysokiej Rady Diamentów (HRD). Od 14 lat jestem biegłym sądowym Sądu Wojewódzkiego m. st. Warszawy. Obecnie jestem słuchaczem Studium Doktoranckiego Geologii na Uniwersytecie Wrocławskim i pracuję nad rozprawą doktorską pt. *Typomorficzne cechy szmaragdów syntetycznych i naturalnych na przykładzie szmaragdów syntetycznych Tairus i szmaragdów afgańskich*, której promotorem jest prof. dr hab. Michał Sachanbiński, kierownik Katedry Gemmologii UW. Reasumując, mogę powiedzieć, że dzielenie się wiedzą z innymi jest wspaniałą sprawą, a jeżeli prześcignie mnie mój uczeń, to będę uważał takie zdarzenie za swój osobisty sukces i będę odczuwał z tego powodu wielką osobistą satysfakcję. Tylko ludzie zazdrośni, o niskim poziomie wykształcenia i wiedzy, bojąc się o swoją pozycję zawodową, otaczają się kokonem milczenia.

**Gemmologia stała się w pewnym sensie interdyscyplinarną dziedziną nauki, a więc trudną i wymagającą wiele samozaparcia w jej poznawaniu. Czy utworzenie Polskiego Towarzystwa Gemmologicznego, skupiającego najwybitniejszych fachowców w tej dziedzinie, nie jest zamknięciem się w wieży z kości słoniowej?**

Wręcz przeciwnie. Skupienie w jednym stowarzyszeniu przedstawicieli nauki, twórców sztuki i jubilerów praktyków daje

możliwości szerokiego spojrzenia na problematykę gemmologiczną, a ponieważ głównym celem Towarzystwa jest rozwijanie i krzewienie tej dziedziny wiedzy w społeczeństwie, nie ma zatem mowy o izolowaniu się tej grupy ludzi w jakimś zamkniętym kręgu. Warto przy tym wspomnieć, że Towarzystwo liczy obecnie ponad 160 członków zwyczajnych, a dzięki licznym szkoleniom oddziałuje na znaczącą liczbę jubilerów i złotników. Mógłbym wyliczać wiele powodów, dla których utworzenie Towarzystwa było celowe i użyteczne, jednak ponieważ konwencja wywiadu nie pozwala na szersze rozwinięcie tematu, ograniczę się do kilku przykładów, które najlepiej zobrazują konstruktywną i pożyteczną działalność PTGem.

1. Podnoszeniu kwalifikacji i wiedzy polskich gemmologów służy działalność publicystyczna i wydawnicza. Wszystkie książki o tematyce gemmologicznej, jakie ukazały się w ciągu ostatnich kilku lat, są wyłącznie autorstwa członków PTGem: *Gemmologia, Mineraly Polski* – prof. Wiesława Heflika i dr. Lucyny Natkniec-Nowak; *Kamienie szlachetne i ozdobne Śląska* – prof. Michała Sachanbińskiego; *Gemmologia ogólna, Gemmologia szczegółowa* – dr. Włodzimierza Łapota, wspomniane już wyżej publikacje mojego ojca i moje oraz liczne pozycje wydawnicze o bursztynie prof. Barbary Kosmowskiej-Ceranowicz. Należy tutaj również podkreślić ważną rolę edukacyjną jaką spełnia „Polski Jubiler”, na którego łamach publikują swoje artykuły z dziedziny gemmologii głównie członkowie PTGem.

2. Podnoszeniu kwalifikacji kadry gemmologicznej służy organizowanie przez PTGem szkoleń gemmologicznych, np. w dziedzinie diamentów jubilerskich, a w niedługim czasie również barwnych kamieni szlachetnych. Pewną formą szkoleń są również coroczne naukowe zjazdy gemmologów polskich, na których poruszane są aktualne zagadnienia z dziedziny gemmologii i jubilerstwa.

3. PTGem w swych licznych wystąpieniach próbuje wyjaśniać błędne merytorycznie treści publikowane w niektórych periodykach, w tym również jubilerskich, które dezorientują młodych polskich gemmologów i jubilerów. Bo jakże inaczej można potraktować takie stwierdzenia jak np.: *Jedyną różnicą jest to (o perłach hodowanych), że intruzem w tym przypadku jest chirurgicznie implantowana matnia* (matnia jest środkową częścią sieciowych narzędzi rybackich ciągnionych – sieci w perle ???). *Rdzeń jest dużo większy niż w perle naturalnej* (rdzeń jest środkową, miększą częścią łodygi – łodygi w perle ???), lub innych: *Szkló ma niższy ciężar od kamieni szlachetnych, kamień jest lekki ...* (no comments). Rodzi się pytanie, czy tego rodzaju treści publikują ludzie niekompetentni czy jest to świadoma działalność zagranicznych wydawców?

4. PTGem wielką uwagę przywiązuje do różnego rodzaju dokumentów międzynarodowych. Przykładem może być norma o diamentach jubilerskich z raportu technicznego ISO. Przetłumaczono ją w ścisłym gronie fachowców, ale niestety niedobrze i tylko dzięki czujności przewodniczącego PTGem nie doszło do kompromitacji polskiej normalizacji. Konieczne okazało się wprowadzenie kilkudziesięciu poprawek merytorycznych, by wersja polskojęzyczna była zgodna z oryginałem. Gwoli prawdy warto zauważyć, że za wprowadzone poprawki jeden z autorów opracowania podziękował osobiście przewodniczącemu PTGem.

**I na koniec jeszcze jedna bardzo istotna sprawa. Jaki status zawodowy ma polski gemmolog?**

Odpowiadając na to pytanie, należy rozgraniczyć dwie kwestie, które są często mylone. Czym innym jest status zawodo-

wy gemmologa, a czym innym status rzeczoznawcy. Otóż status zawodowy gemmologa jest ściśle określony. Nauczaniem w tym zakresie zajmują się trzy ośrodki akademickie. Prowadzona jest specjalizacja gemmologiczna na studiach podyplomowych, prowadzone jest też studium doktoranckie. Mamy laboratoria gemmologiczne oraz Katedrę Gemmologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Określony jest program i zakres nauczania, a zatem i status absolwentów gemmologii. Innym zagadnieniem jest tzw. status „zawodowy” rzeczoznawcy (potocznie rzeczoznawcy gemmologa). I w tym zakresie w Polsce panuje niespotykana w świecie dowolność interpretacyjna. Do wykonywania „zawodu” rzeczoznawcy jubilerskiego czy gemmologicznego wystarczy zaświadczenie o wpisie do ewidencji gospodarczej i pieczętka. Na rynku jubilerskim panuje więc kompletny bałagan. Usługi rzeczoznawcy mogą wykonywać osoby, które ukończyły kurs szkoleniowy organizowany przez Niemieckie Towarzystwo Gemmologiczne, Brytyjskie Towarzystwo Gemmologiczne, Polskie Towarzystwo Gemmologiczne i inne, ale także osoby, które działają na podstawie egzaminu potwierdzonego w Misji Wojskowej w Berlinie w 1983 r. Na taki stan rzeczy ma wpływ kilka czynników:

1. Brak woli porozumienia pewnej części środowiska jubilerskiego nie pozwala na obiektywną weryfikację kwalifikacji wielu rzeczoznawców, mimo wielu inicjatyw ze strony PTGem.

2. Brak wiedzy lub brak odpowiedniego wyposażenia pracowni w specjalistyczny sprzęt gemmologiczny i kamienie porównawcze.

3. Ważnym powodem jest zhora tzw. „sitwolandu”, czyli układów ludzi z branży, które sprzyjają głównie negatywnej selekcji przy obejmowaniu pewnych funkcji, w tym również zawodu rzeczoznawcy.

Znane są przypadki, że osoby, które pracując niby dla dobra polskiego jubilerstwa, załatwiają jedynie swoje partykularne interesy, mówiąc o uczciwości, oszukują klientów, mówiąc o wysokim morale, sprzyjają paserstwu lub sami je uprawiają, mówiąc o potrzebie rozwoju i odbudowie prestiżu polskiego jubilerstwa, po cichu popierają obcy kapitał, a czasem, o czym świadczą niektóre wywiady, nie mają pojęcia, o czym mówią.

Paradoksalnie problem rzeczoznawstwa i statusu rzeczoznawcy gemmologa pomoże rozwiązać przystąpienie do Unii Europejskiej. Wymóg dostosowania naszego ustawodawstwa do przepisów UE już spowodował uchwalenie Ustawy o Inspekcji Handlowej, której przepisy wykonawcze określają warunki i tryb wpisu na listę rzeczoznawców, a także tryb weryfikacji rzeczoznawców oraz nadzoru nad ich działalnością. Kolejną ustawą porządkującą sprawy rzeczoznawstwa jest uchwalona ustawa o zasadach uznawania nabytych w państwach członkowskich UE kwalifikacji do wykonywania zawodów regulowanych. Umieszczenie na liście zawodów regulowanych rzeczoznawcy gemmologa i rzeczoznawcy jubilerskiego spowoduje w niedalekiej przyszłości określenie ich statusu prawnego i wymogów kwalifikacyjnych (wykształcenie, praktyka), których spełnienie pozwoli na to, aby stał się on zawodem wykonywanym przez profesjonalistów, a nie przez osoby przypadkowe. Mam więc nadzieję, że w niedalekiej przyszłości domniemany monopol wielu rzeczoznawców gemmologów stanie się historią. Przyszłość, która wiąże się z naszym wejściem do Unii Europejskiej, będzie należeć do ludzi kompetentnych. Osoby prezentujące niski poziom wiedzy fachowej będą musiały zrezygnować z uprawiania rzeczoznawstwa. Gorąco zatem namawiam do podnoszenia kwalifikacji zawodowych. □

## Z muzeów, antykwariatów i kolekcji prywatnych

Warszawska wytwórnia FRAGET powstała w 1824 r. Celem jej był wyrób naczyń i drobnej galanterii z blachy platerowanej. Za twórcę firmy uważa się Józefa Frageta, który przybył do Polski z Francji wraz z bratem Alfonsem. Firma trafiła w gust i zapotrzebowania warszawskiej klienteli. Z roku na rok wzrastało zainteresowanie przedmiotami platerowanymi, które były znacznie tańsze niż srebrne, a formą, precyzją wykonania i elegancją w niczym im nie ustępowały.

Zainteresowanie wyrobami FRAGETA nie ograniczało się tylko do Warszawy. W połowie XIX w. magazyny i sklepy firmowe z wyrobami firmy znajdowały się także w Petersburgu, Berdyczowie, Charkowie, Kijowie i Wilnie.

Samodzielną i niezależną działalność firmy zakończył wybuch II wojny światowej.



Waza (z symbolem św. Huberta, patrona myśliwych na czarze), miedź, mosiądz – srebrzone, z fragmentami poroża jelenia i sarny oraz kłami jelenia (grandlami), wysokość 41 cm. Podstawa sygnowana: „SCHMIT'Z”, Niemcy, XIX/XX w. Przerabiana i wtórnie cechowana. Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa, Warszawa, ul. Szwoleżerów 9, Łazienki Królewskie.



Patera platerowa, mosiądz srebrzony, wykonana przez warszawską firmę FRAGET na początku XX w. Model ten jest powtórzeniem formy z połowy XIX w., wykonanej wówczas z blachy miedzianej.

Patera wystawiona w Antykwariacie Lamus przy ul. Nowomiejskiej 8 w Warszawie jest sygnowana podwójnym znakiem: głównym w owalu FRAGET PLAQUE oraz znakiem dodatkowym, tj. skrzyżowanymi młoteczkami w kółku. Wysokość jej wynosi 15 cm.

Przedmiot utrzymany jest w stylu historycznym, neobarokowym, z bogatą ornamentyką i złoceniem. Brzeg patery opleciony jest srebrzoną, charakterystyczną dla tego stylu wicią roślinną, a dla podkreślenia elegancji i wytworności przedmiotu środek talerza patery poddano złoceniu, które w tym przypadku zachowało się w bardzo dobrym stanie. Talerz wsparty jest na neobarokowej stopie. Jej charakter podkreśla zastosowanie barokowych motywów dekoracyjnych, takich jak rocaille, palmety oraz motyw małżowinowo-uszny.

Przedmiot ten, choć niewielkich rozmiarów, stanowi cenny i bardzo dekoracyjny akcent ozdoby stołu. Dzisiaj, już coraz trudniej znaleźć w sprzedaży przedmiot platerowy, wykonany ponad 100 lat temu, z zachowanym jednocześnie oryginalnym srebrzeniem, złoceniem, bez śladów napraw.



Papierośnica damska z pojemnikiem na zapalki, srebro, próba „88” – złoczone, giloszowane, emaliowane (emalia typu Oyster); diamenty, wysokość 1,2 cm, szerokość 8,9 cm, głębokość 4,3 cm; masa 145 g, cechy rosyjskie i angielskie importowe, Fabergé, złotnik Henrik Wigström, Petersburg, 1908-1917 r.

Na ścianie bocznej niewielki ubytek emalii.

O papierośnicach Fabergé można przeczytać i rozmaite ich przykłady zobaczyć w znakomitej książce: John Traina, *The Fabergé case*, Nowy Jork, 1998. Kolekcja prywatna.

Katarzyna Rudkowska, Ireneusz Wojczuk

Fotografie: I. Wojczuk